

Z kroniki naukowej

POLSKA – NIEMCY: LITERATURA I PAMIĘĆ

„Polska – Niemcy: literatura i pamięć” to temat konferencji zorganizowanej w dniu 13 marca 2009 r. w siedzibie Wyższej Szkoły Języków Obcych im. Samuela Bogumiła Lindego w Poznaniu. Jej organizatorami byli: Wyższa Szkoła Języków Obcych, Instytut Zachodni, Komitet Główny Olimpiady Języka Niemieckiego oraz Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli Języka Niemieckiego. Spotkanie odbyło się w ramach projektu „Niemcy do poznania”. Konferencja składała się z trzech części: w pierwszej zaprezentowano pięć referatów omawiających zagadnienie „pamięci” z perspektywy historycznej, polonistycznej, socjologicznej i literaturoznawczej; w części drugiej odbyła się dyskusja panelowa na temat: „Jak/ czy wspólnie upamiętniać rocznice historyczne?” z udziałem polityków i naukowców, a w ostatniej wygłoszono cztery referaty ukazujące omawiane zjawisko w ujęciu historyczno-literackim i literaturoznawczym.

Witając zaproszonych prelegentów i uczestników, główny organizator spotkania prof. Hubert Orłowski nawiązał do przygotowywanej antologii pt. *Moje Niemcy – moi Niemcy*. W zamierzeniu autora ma ona stanowić swoisty wielogłos, zbiór krótkich tekstów kilkudziesięciu badaczy, publicystów, pisarzy i tłumaczy, zawierający z jednej strony ich przemyślenia dotyczące osobistych doświadczeń w kontaktach z Niemcami, a z drugiej strony refleksję pogłębianą z racji wykonywanej przez nich profesji (historyka, socjologa, antropologa kulturowego, filozofa, psychologa, twórcy, eseisty czy tłumacza) na temat przeobrażeń oraz zmian w „klimacie postrzegania” Niemiec i Niemców w okresie minionych dwudziestu lat.

Odzew na skierowane przez H. Orłowskiego pytanie był stosunkowo duży. Już na podstawie wstępnego oglądu można dostrzec wyraźne różnice pokoleniowe w spojrzeniu na Niemcy i sprawy niemieckie. Potwierdza się teza, iż wśród starszej generacji dominuje przede wszystkim ocena naszych zachodnich sąsiadów przez pryzmat przeszłości, przeżyć i doświadczeń wojny i okupacji, natomiast ludzie młodzi koncentrują uwagę głównie na problemach współczesności. Inną perspektywę mają też mieszkańcy Ziemi Zachodnich i Północnych, zwłaszcza urodzeni na tych terenach po 1945 r. Według H. Orłowskiego widać wyraźnie jak zmienia się obraz Niemiec i stosunków polsko-niemieckich w zależności od perspektywy, wieku piszącego i jego osobistych doświadczeń w kontaktach z Niemcami.

Jako pierwszy głos zabrał historyk prof. Krzysztof Ruchniewicz (Uniwersytet Wrocławski), który w swym wystąpieniu: *Podręcznik i pamięć. Przypadek niemiecko-francuski i polsko-niemiecki* zwrócił uwagę, iż mimo dynamicznego rozwoju mediów elektronicznych i coraz większego zastosowania ich we współczesnej szkole, podręcznik nadal jest głównym instrumentem nauczania w rękach nauczyciela i niejednokrotnie jedynym źródłem wiedzy ucznia. Ruchniewicz nawiązał krótko do roli i znaczenia podręcznika do historii w przeszło-

ści, podkreślając, iż na przestrzeni dziesięcioleci podlegał on istotnym zmianom. Przypomniał, iż jednym z pierwszych, którzy wezwali do rewizji podręczników historii i literatury pod kątem tendencyjnego przedstawiania w nich obrazu sąsiada oraz treści uczących nie-nawiści, byli nauczyciele francuscy. Pomysł napisania podręcznika niemiecko-francuskiego zrodził się na początku lat. 30. ubiegłego wieku, a jego koncepcję przedstawiono na Międzynarodowym Kongresie Historyków w Hadze w 1932 r. Pierwszy tom wspólnego podręcznika do historii, skierowany do uczniów ostatnich klas gimnazjum, ukazał się w obu wersjach językowych w 2006 r. Dwa lata później został wydany tom drugi obejmujący okres od Kongresu Wiedeńskiego do 1945 r.

Inicjatywa niemiecko-francuska wzbudziła zainteresowanie również w Polsce. Pierwsze głosy nawołujące do realizacji takiego zamierzenia dały się słyszeć tuż po przełomie w 1989 r., zwłaszcza w kręgach Wspólnej Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej działającej od 1972 r. Doświadczenia z prac tejże Komisji, a także doświadczenia historyków francuskich i niemieckich, stały się bazą wyjściową dla podjęcia podobnej inicjatywy w Polsce. Omawiając uwarunkowania powstania i realizacji tego projektu, K. Ruchniewicz wspominał o początkowych trudnościach i niesprzyjającym klimacie politycznym we wzajemnych relacjach polsko-niemieckich, co sprawiło, iż przedsięwzięcie to zostało odłożone w czasie. Do inicjatywy tej powrócono ponownie dopiero w 2008 r. przy czym pomysł stworzenia wspólnego polsko-niemieckiego podręcznika do historii od początku budził w Polsce sporo wątpliwości i kontrowersji, ale miał też niemałe grono zwolenników.

Kolejne dwa wystąpienia dotyczyły obrazu Niemca w literaturze polskiej. Jerzy Fiećko (Instytut Filologii Polskiej UAM, WSJO, Poznań) omówił myśli najwybitniejszych pisarzy polskich pierwszej połowy XIX stulecia – Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Mochnackiego, Fredry i Kraszewskiego. Punkt wyjściowy stanowiły dla niego dzieła A. Mickiewicza, które – w opinii prelegenta – odegrały szczególną rolę w definiowaniu literackiego stereotypu Niemca (poczynając od utworów nawiązujących do czasów krzyżackich: *Grażyna* i *Konrad Wallenrod*). Temat krzyżacki był później, jak zwrócił uwagę J. Fiećko, kontynuowany przez Słowackiego, m.in. w powieści poetyckiej *Hugo* oraz w dramacie *Zawisza Czarny*, a następnie w powieściach historycznych II połowy XIX w. Kraszewskiego czy Sienkiewicza.

W dalszej części Fiećko podjął próbę odpowiedzi na pytanie, dlaczego w tekstach wybitnych polskich romantyków trudno odnaleźć bardziej zróżnicowane postaci Niemców (dobrego i złego), mimo że autorzy ci z dużym znanstwem oceniali kulturę i sytuację polityczną w Prusach oraz w całych Niemczech, dając temu wyraz w listach i publicystyce. Referent zwrócił uwagę, iż w drugiej połowie XIX w. nadal kontynuowane były romantyczne schematy pokazywania Niemiec i Niemców, a rozwój powieści przyczynił się znacząco do wzbogacenia galerii postaci. Natomiast kwestia germanizacji i długotrwałego oporu przeciwko presji germanizacyjnej w Wielkopolsce nie znalazły należytego odzwierciedlenia w tworzywie literackim tego okresu. Zdziwienie według J. Fiećko może budzić też fakt, że ta „najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” nie stała się kanwą dla eposu zbliżonej chociażby do *Nad Niemnem*. Swe wywody autor ilustrował na wybranych przykładach literatury tego okresu, analizując wnikliwie sposób przedstawiania w nich Niemców (różnych niemieckich typów charakterologicznych) i rodziny niemieckiej.

Pierwszy blok tematyczny zamknął prof. Przemysław Czapliński (Instytut Filologii Polskiej UAM, Poznań) wykładem: *Dojczland, czyli obraz Niemca w najnowszej literaturze polskiej*. Formułując kilka uwag ogólnych na temat roli i wartości kultury oraz tożsamości zbiorowej, Czapliński zauważył, iż o wartości naszej kultury decyduje to, czy potrafimy

uznać cudzy wkład. Konieczna przy tym jest krytyczna refleksja na temat wzajemnych relacji między narodami. Odnosząc się do okresu stanu wojennego, postawił pytanie: „Co się stało z naszą wyobraźnią zbiorową?”. W jego opinii stan wojenny spowodował gwałtowne zacieśnienie tożsamości zbiorowej, a rolę kultury drugiej połowy lat osiemdziesiątych upatrywał w tym, że próbowała poszerzać tożsamość zbiorową.

Na przykładzie powieści Andrzeja Szczypiorskiego *Początek Czapliński* zobrazował na czym polegało literackie „zmierzenie się” pisarza z tematem wojny, „przerabianie wojny”. Zwrócił uwagę na zróżnicowanie postaci w powieści Szczypiorskiego i zaprezentowanie innego spojrzenia na historię i wzajemne relacje Polaków i Niemców niż miało to miejsce dotychczas w literaturze. Szczypiorski traktował to jako „początek”, jako bazę wyjściową dla nowego etapu we wzajemnych stosunkach. Próbował w ten sposób przeciwstawić się stereotypowi obrazu Niemca. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych powieść Szczypiorskiego odniosła ogromny sukces w Polsce i na świecie. Spotkała się również z uznaniem krytyki. Dziesięć lat później sytuacja zaczęła się zmieniać i wokół powieści Szczypiorskiego rozgorzał spór. Zaczęto zarzucać, że upraszcza ona ogląd wojny, Niemiec i generalnie historię. Aprobata budziło natomiast w dalszym ciągu jej przesłanie: zachęta do budowania nowych relacji (więzi) między obu naszymi narodami nie opartych na myśleniu kategoriami narodowymi; wyzbycie się spojrzenia nacjonalistycznego.

Innym utworem, do którego odwołał się Czapliński, była powieść Stefana Chwina *Hannemann* (1995), w której autor nakreślił obraz Niemca dość nietypowo: o melancholijnej naturze, łagodnego, targanego wątpliwościami, wahającego się. Jest to opowieść o „innym” Niemcu w porównaniu z tym, jaki funkcjonował dotąd w literaturze. Rezygnując ze stosowania tradycyjnego podziału: zły Niemiec – dobry Polak, zapraszał do dyskusji nad nowym doświadczeniem.

Referent skupił następnie uwagę na tym, co było najbardziej charakterystyczne w polskiej literaturze lat dziewięćdziesiątych jeśli chodzi o wątek niemiecki. Zauważył, iż pojawiło się wówczas całkiem nowe zjawisko, nowe doświadczenie, które znalazło swe przełożenie w tworzywie literackim tego okresu: wspólne przeżycia związane z wypędzeniem – przesiedleniem: pakowanie bagażu, droga z Wilna do Gdańska, nieustające poczucie upokorzenia, jakie temu towarzyszyło niezależnie od narodowości *etc.*, to tylko niektóre z tematów poruszanych w tekstach literackich. Literatura polska lat dziewięćdziesiątych, mówił Czapliński, coraz mniej koncentrowała się na temacie wojny i okupacji, a coraz bardziej skłaniała się ku wspólnym doświadczeniom. Przeżycia okupacyjne zeszyły na dalszy plan, a ich miejsce zajęły: przesiedlenia, a potem osiedlenia. Swą tezę referent egzemplifikował licznymi przykładami twórczości różnych autorów.

Odmienny charakter miało wystąpienie prof. Andrzeja Saksona (Instytut Zachodni, Poznań) na temat: *Ziemia Odzyskana – Ziemia utracona. Spory nie tylko literackie*. Referent przedstawił problem utraty stron ojczystych z socjologicznego punktu widzenia i wypuklił zwłaszcza psychiczne i społeczne skutki masowych wysiedleń ludności, jakie miały miejsce w XX wieku. Podkreślił, iż wysiedlenia te wiązały się zawsze z dramatem o wymiarze jednostkowym i prowadziły często do rozpadu i dezintegracji całych społeczności lokalnych. Pokazał, jak dalece wyrwanie ludzi ze środowiska, które znali i z którym byli związani oraz przeniesienie ich w otoczenie zupełnie obce, wpływało na kondycję psychiczną jednostki, a także na więzi społeczne.

Charakteryzując sposób i przebieg przeprowadzenia deportacji wskazał zwłaszcza na metody, jakie stosowano wobec osób wysiedlanych, prawidłowości dotyczące wysiedleń lud-

ności oraz adaptacji przymusowych migrantów w nowym środowisku. Zwrócił ponadto uwagę na czynniki powodujące dyskomfort psychiczny u wysiedlanych, prowadzące do trwałych i głębokich urazów psychicznych (traumy).

Objaśniając rodowód pojęcia „Ziemie Odzyskane” A. Sakson stwierdzał, iż – wbrew opinii wielu publicystów – pojęcie to nie jest wcale „wymysłem komunistycznej propagandy”, lecz jest głęboko zakorzenione w niemieckiej i w polskiej przeszłości. Nawiązał tu do haseł głoszonych przez Niemców na przełomie 1939/1940 r., którzy (nie godząc się z postanowieniami traktatu wersalskiego z 1919 r.) przekonywali o konieczności powrotu na „swoje utracone” terytoria i po wkroczeniu do Gdyni, Torunia czy Katowic mówili i pisali o „powrocie na Ziemie Odzyskane”. Pod takimi samymi sztandarami zdobywali też później Kraj Kłajpedzki.

Zagadnienie wolności było z kolei przedmiotem zainteresowania Katarzyny Kuczyńskiej-Koschany (Instytut Filologii Germańskiej UAM, Poznań), która zilustrowała je na przykładzie wybranych utworów Blocha, Bobkowskiego i Sterna (*Wolność zaczyna się od pytania 'dlaczego'?* Bloch, Bobkowski, Stern i ich historie niekonwencjonalne). Przedmiotem jej analizy były doświadczenia życiowe (w kontekście wolności/lub jej braku) trzech osób o niejednolitej tożsamości (Francuza-Żyda, Polaka i Żyda niemieckiego) oraz ich literackie przetworzenie. Referentka przybliżyła słuchaczom pojmowanie wolności przez każdego z nich oraz jej znaczenie w życiu i twórczości. Niezwykle istotne było zwłaszcza to, by nie utracić wolności wewnętrznej w obliczu przeżyć związanych z wojną i totalitaryzmem, a w zasadzie niejako wbrew nim. Swe rozważania osnuła Kuczyńska-Koschany wokół pytania „dlaczego?”, zaczerpniętego z eseju F. Sterna. Zdaniem Sterna było to pytanie o znaczeniu egzystencjalnym, a niemożność jego artykułowania, zakaz lub odmowa odpowiedzi, oznacza, unicestwienie człowieka; uświadamia mu, że został pozbawiony wszelkich praw. Dla Sterna był to „prawdziwy wyraz totalitaryzmu”. Bobkowski z kolei celebrował wolność, „napawał się nią”, była dla niego ukrytą częścią w każdym przejechanym przez niego na rowerze kilometrze, w każdej przebytej mili morskiej.

W dalszej części wystąpienia referentka skupiła uwagę na „ucieczce do wolności” podkreślając, iż – zwłaszcza dla Bobkowskiego i Blocha – „wolność” była czymś niezwykle ważnym, „porywającym”. Obaj różnili się jednak koncepcjami wolności oraz formą (sposobem) jej uprawiania. Swą wypowiedź referentka wzbogaciła obszernymi cytatami z utworów wspomnianych autorów, dotyczącymi pojęcia „wolności” (i jej rodzajów) w kontekście Niemiec, narastającego nazizmu, wojny oraz zachowań, jakie się z tym wiązały. Na koniec Kuczyńska-Koschany poddała analizie eseistykę Fritza Sterna pod kątem traktowania przez niego problemu podwójnej tożsamości. Zarysowała pokrótce kilka charakterystycznych portretów „wolnościowych”, jakie naszkicował Stern w swych esejach, skupiając uwagę zwłaszcza na tytułowej postaci Einsteina.

„Pamięć” jako motyw przewodni tej konferencji skłoniła organizatorów, by – z uwagi na wyjątkowy pod względem okrągłych rocznic historycznych rok – podjąć dyskusję na temat: „Jak/ czy wspólnie upamiętniać rocznice historyczne?” z udziałem przedstawicieli klasy politycznej. Chodziło o argumenty przemawiające za bądź przeciw wspólnym obchodom polsko-niemieckim 60. rocznicy wybuchu II wojny światowej oraz 20. rocznicy upadku komunizmu. Spotkanie moderował prof. Hubert Orłowski, a w debacie udział wzięli: Marek Zieliński (radny sejmiku wielkopolskiego), Filip Kaczmarek (europoseł), Przemysław Foligowski (wiceprzewodniczący Rady Miejskiej), prof. Krzysztof Ruchniewicz (reprezentant Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego) oraz prof. Andrzej Sakson (dyrektor Instytutu Zachodniego w Poznaniu).

Zabierając głos jako pierwszy poseł M. Zieliński, odwołał się do historii po 1989 r. i przypomniał, że „Jesień Ludów” w Niemczech była skutkiem wydarzeń „Wiosny” w Polsce oraz tego, co zapoczątkował ruch „Solidarność”. Przypomniał też inne, ważne dla Polski wydarzenia ostatnich dwudziestu lat, jak: wejście do *NATO*, przystąpienie do Unii Europejskiej i do układu z Schengen. Zwrócił uwagę, iż po 1989 r., po podpisaniu umów i traktatów (międzynarodowych i bilateralnych) inaczej kształtują się stosunki polsko-niemieckie, zwłaszcza w sferze gospodarczej (Niemcy są naszym partnerem numer jeden). Wskazał przy tym na istotny – jego zdaniem – element, który znacząco wpłynął na zmianę klimatu we wzajemnych relacjach między obu krajami, mianowicie na świadomą wymianę młodzieży, wspieraną zarówno przez władze samorządowe, jak też na szczeblu rządowym. Ma to ogromne znaczenie nie tylko ze względów historycznych, ale też politycznych, stwarza bowiem odpowiednie tło dla rozwoju wzajemnych stosunków w różnych obszarach i wpływa znacząco na budowanie przyszłości.

W kwestii upamiętnień rocznicowych uważał wspólne obchody rocznic za zasadne, w tym obchodów rocznicy wybuchu II wojny światowej. Za istotne uznał przy tym uwzględnienie w obchodach udziału różnych grup społecznych. W swym wystąpieniu odniósł się również do drażliwej kwestii w stosunkach polsko-niemieckich, projektu budowy Centrum przeciwko Wypędzeniom oraz postaci budzącej ostatnio najwięcej kontrowersji, Eriki Steinbach, szefowej Związku Wypędzonych. Uważał, że zdominowała ona i zdynamizowała działania *BdV* i nie można tego lekceważyć. Wskazał przy tym na negatywną rolę mediów, które podsycają i zaogniają dodatkowo atmosferę wokół jej osoby, a tym samym również wokół wzajemnych relacji polsko-niemieckich.

Kolejny mówca, Filip Kaczmarek (historyk i polityk) zwrócił uwagę, iż w historii znacznie bardziej niż daty liczą się procesy, ale obchody rocznic są ważne, gdyż spełniają m.in. funkcję edukacyjną, historyczną i polityczną. Zwrócił uwagę na rolę polityki historycznej (posługując się przykładami) oraz znaczenie empatii w stosunkach politycznych. Jego zdaniem trudno jest jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie: jak należy obchodzić rocznice? Sugerował, że przystępując do organizowania obchodów rocznicowych należy na wstępie postawić zasadnicze pytanie: Dla kogo jest ta rocznica? Ważne jest, by zorganizować ją „dobrze”, tak, by jak najwięcej osób mogło w niej uczestniczyć.

Wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Przemysław Foligowski, politolog, opowiedział się również za koncepcją wspólnego upamiętniania rocznic. Natomiast co do sposobu, w jaki należy je obchodzić, wyraził opinię, że istotę wspólnych obchodów rocznicowych można określić jako pochodną oceny moralnej danego wydarzenia. Dla zobrazowania swej tezy podał dwa przykłady: 1) rocznicę obalenia muru berlińskiego, 2) rocznicę wybuchu II wojny światowej. W pierwszym przypadku uważał, iż nie ma w zasadzie przeszkód, by rocznicę tę obchodzić wspólnie, gdyż łatwiej będzie uzgodnić wspólne stanowisko. Natomiast w drugim przypadku sprawa wygląda zupełnie inaczej, ponieważ ocena moralna tego wydarzenia jest po obu stronach inna. Odwołał się przy tym do przykładu Niemiec i Francji, gdzie wspólne obchody są możliwe, ponieważ oba kraje przeżyły już pewien etap zbliżenia wypracowany przez wiele lat. Inaczej rzecz ma się w stosunkach polsko-niemieckich. Przypomniał, iż od 1998 r. wzajemne relacje między obu krajami zaczęły się wręcz pogarszać (z powodu roszczeń niemieckich za utracone mienie) i od tamtej pory trudno nawet mówić, że są poprawne.

Kolejny mówca, prof. Andrzej Sakson zwrócił uwagę, iż rocznice historyczne są okazją do kultywowania pamięci, są elementem określonej polityki państwa. Podobnie jak poprzednicy, uważał, że rocznice historyczne w relacjach polsko-niemieckich należy świętować wspólnie, aczkolwiek niekiedy może to być trudne. I przytoczył kilka faktów z historii, które

mogą budzić wątpliwości z uwagi na różnice w ich ocenie przez obu partnerów np. rocznica podpisania traktatu wersalskiego. Natomiast wydarzenia roku 1939 czy 1989 nie budzą, jego zdaniem, wątpliwości. Mówca nawiązał też do drażliwych kwestii w stosunkach polsko-niemieckich, m.in. problematyki wypędzeń. Dowodził, iż ku zaskoczeniu wielu obserwatorów, nikt w obecnej dobie nie spodziewał się, że Związek Wypędzonych będzie elementem tak znacząco destabilizującym stosunki polsko-niemieckie. Nikt nie sądził też, że tak destrukcyjną rolę odegra w nim szefowa *BdV*, Erika Steinbach. Zwrócił ponadto uwagę, iż na niemieckiej świadomości społecznej zaciążyły trzy zasadnicze momenty historii: 1) klęska pod Stalingradem, 2) Holocaust, 3) wypędzenia. Wszystko inne jest – jego zdaniem – spychane na dalszy plan. To powoduje, że niektóre nasze inicjatywy nie są w ogóle podejmowane i nie spotykają się w Niemczech z zainteresowaniem, nie mówiąc o aprobacie. Przyznał, że w obu krajach polityka pamięci jest różna i inaczej podchodzi się do kwestii upamiętnień.

Ostatni z uczestników dyskusji panelowej, prof. K. Ruchniewicz zaskoczył wszystkich dość prowokującą tezą, iż – jego zdaniem – obchody wszelkich rocznic „nie mają sensu”, to tylko „wyrzucone pieniądze”, to „nic nie daje”. W to miejsce – uważał – lepiej wybudować np. szpitale czy inne obiekty użyteczności publicznej i opatrzyć je tablicą pamiątkową z informacją, że to z okazji „obchodów” takiej czy innej rocznicy. To samo należy odnieść do tegorocznych obchodów rocznicowych, zwłaszcza, że przygotowania do nich zaczęto zbyt późno. Sugerował, że podejmując decyzję o wspólnych obchodach należy postawić fundamentalne pytanie: „Co chcemy przez to osiągnąć?”.

Ruchniewicz zwrócił ponadto uwagę na dość istotną kwestię, mianowicie, że w Polsce nie ma zgodności stanowisk co do oceny wydarzeń i nie ma kompromisu co do formy i sposobu upamiętniania rocznic. W jego opinii rok 1939 powinien stać się okazją do refleksji, do przemyśleń na temat tego, jak data ta jest odbierana współcześnie. Przypomniął, że wiele się przez ostatnie lata zmieniło we wzajemnych relacjach polsko-niemieckich i w krótkim czasie staliśmy się partnerami, przynajmniej w sferze stosunków gospodarczych czy politycznych. Mówca poruszył też problem dotychczasowych praktyk upamiętniania rocznic w Rosji i w byłej NRD oraz kwestię stworzenia polskich miejsc pamięci w Niemczech (chodziło m. in. o projekt budowy w Berlinie pomnika/tablicy poświęconego „Solidarności”).

W odpowiedzi na tak prowokującą tezę Ruchniewicza, padały głosy (M. Zieliński), iż rezygnacja z obchodów rocznicowych jest sprawą dość kontrowersyjną. I póki nie znajdzie się lepszych pomysłów na współtinstnienie narodów i szukanie wspólnych płaszczyzn oraz innych metod zbliżenia, to należy korzystać z tych już sprawdzonych, czyli np. obchodów rocznic. Zwrócono ponadto uwagę (W. Pfeiffer), że gdyby przyjąć założenie o rezygnacji z organizowania obchodów, to jak zostałyby to przyjęte za granicą? Podczas dalszej dyskusji padło stwierdzenie (F. Kaczmarek), iż Polacy nie potrafią należycie wykorzystać swych szans i atutów. Ponadto wszędzie (również w Niemczech) mają miejsce rozgrywki polityczne wokół obchodów rocznicowych. Wyrażono też nadzieję (P. Foliowski), że mimo wszelkich różnic interpretacyjnych w odniesieniu do przeszłości, uda się jednak przezwyciężyć istniejące bariery i poprawić stosunki polsko-niemieckie, podobnie jak się to udało (mimo trudnych zaszczości historycznych) w relacjach polsko-ukraińskich. Pewną szansę i okoliczność sprzyjającą może stanowić tu fakt, iż młode pokolenie Polaków jest bardziej otwarte. I jeśli dodać do tego mądrze przygotowaną politykę strategiczną, to można się spodziewać dobrych rezultatów. A. Sakson poinformował z kolei zebranych, w jaki sposób Instytut Zachodni włącza się do tegorocznych obchodów rocznic historycznych i przedstawił kalendarium konferencji i spotkań, jakie odbędą się z tej okazji w Instytucie do końca 2009 r.

W trakcie dalszej dyskusji K. Ruchniewicz zwrócił uwagę, iż należy rozróżniać badania historyczne od polityki historycznej. Jego zdaniem państwo powinno mieć wizję polityki historycznej, a tego aktualnie brak. Wyraził się też sceptycznie na temat organizowania konferencji z okazji takich czy innych obchodów rocznicowych, gdyż skupiają one, jego zdaniem, stosunkowo wąski krąg osób, a chodzi raczej o szerszy udział społeczny. Zachęcając do refleksji nad formą obchodów rocznicowych apelował, by robić to z dużym wyprzedzeniem, zadając sobie jednocześnie pytanie: „Co chcemy osiągnąć?”

Popołudniową część sesji zainaugurował dr Sławomir Piontek (Instytut Filologii Germańskiej UAM, WSJO, Poznań). Zajął się on przede wszystkim związkami między obszarami zainteresowań literaturoznawstwa a kulturowymi badaniami nad pamięcią. Na wstępie przedstawił krótki zarys problemu oraz najważniejsze koncepcje w historycznych i socjologicznych badaniach nad pamięcią. Wiele uwagi poświęcił zwłaszcza omówieniu miejsca i funkcji literatury fikcjonalnej. Biorąc za punkt wyjścia wspólne obszary, podjął próbę nakreślenia sposobów występowania zjawiska pamięci w literaturze. Mówił też o literaturze jako medium pamięci zbiorowej oraz o rozwoju badań nad pamięcią, przytaczając głównych badaczy w tej dziedzinie. W swym wystąpieniu zwrócił uwagę na możliwe sposoby pojmowania i stosowania kategorii „pamięci” przez literaturoznawstwo, obrazując je na przykładzie związków między pamięcią a fikcjonalnymi narracjami literackimi. Przedstawił też problem relacji między pamięcią i narracją a tożsamością indywidualną, skupiając uwagę na funkcji narracji oraz czynnikach wpływających na kształt i treść narracji.

Tematem wystąpienia prof. Jerzego Kałużnego (Instytut Filologii Germańskiej UAM, Poznań) była *Niemiecka literatura polonofilska jako „miejsce pamięci”*. Referent przypomniał na wstępie, iż niemiecka literatura o Polsce (tzw. *Polenliteratur*) była swoistym fenomenem lat 30. i 40. XIX w. związanym bezpośrednio z wybuchem i upadkiem powstania listopadowego 1830/1831, które odbiło się w Niemczech szerokim, aczkolwiek krótkotrwałym echem. Przejawy sympatii dla Polski były w istocie wyrazem sympatii dla idei wolnościowych i liberalno-demokratycznych, których nosicielami byli wówczas polscy powstańcy udający się na emigrację do Niemiec, Francji czy Szwajcarii. Literackim przetworzeniem tych fascynacji polską walką o wolność kraju stały się tzw. *Polenlieder*. W latach 1830-1848 powstało w Niemczech ponad tysiąc politycznych wierszy i pieśni opiewających powstanie polskie i jego bohaterów. Ich autorami byli mniej lub bardziej znani poeci niemieccy (Ludwik Uhland, Gustav Schwab, August von Platen i Juliusz Mosen).

J. Kałużny przypomniał, iż fenomen niemieckich pieśni o Polsce był wielokrotnie przedmiotem zainteresowania polskich germanistów, badaczy literatury, a także badaczy stosunków polsko-niemieckich i doczekał się wielu wnikliwych i obszernych opracowań. W swym wystąpieniu Kałużny podjął natomiast próbę spojrzenia na *Polenlieder* z innej perspektywy. Chodziło mu nie tyle o to, jak postrzegano w nich postacie historyczne i wydarzenia, ale przede wszystkim o to, jaki wpływ wywierały one na zbiorową wyobraźnię. Interesowały go zwłaszcza takie kwestie, jak: kto sięgał do wywoływanych przez nie skojarzeń i dlaczego, jakie kreowano interpretacje przeszłości, jakie faworyzowano, jaka była skuteczność tych interpretacji i jak oddziaływały one na poczucie tożsamości zbiorowej. Kałużny określił to mianem „życia po życiu”. W polu jego zainteresowania znalazła się zatem – jak to określił francuski historyk Pierre Nora – „historia drugiego stopnia”, a więc powstawanie pamięci zbiorowych, przemiany zbiorowych wyobrażeń przeszłości oraz rola pamięci w kształtowaniu zbiorowych tożsamości.

Nasilenie i swoisty punkt kulminacyjny propolskich sympatii uwidoczniły się najbardziej, podczas święta ludowego na zamku Hambach (Nadrenia-Palatynat), które miało miej-

sce w dniach 27-29 maja 1832 r. Była to niebywała manifestacja ruchu liberalno-demokratycznego w południowo-zachodnich Niemczech, a Polska, Polacy i „sprawa polska” odegrali w nim niemałą rolę zarówno w sensie dosłownym, jak też symbolicznym.

W swym wystąpieniu Kałużny przytoczył następnie kilka przykładów z dziedziny polityki edukacyjnej i kultury potocznej wykorzystania współcześnie dziedzictwa Hambach oraz pamięci historycznej w kształtowaniu stosunków polsko-niemieckich. Wspomniał m. in. o wypowiedzi ministra spraw zagranicznych RFN, wicekanclerza Franka Waltera Steinmeiera, który podczas obchodów 176. rocznicy święta w Hambach wielokrotnie przywoływał „polskie akcenty” i przypominał powszechny, jak się wyraził, podziw Niemców dla powstańców listopadowych oraz polską dewizę „za wolność naszą i waszą”. Innym przykładem współczesnego nawiązywania do spuścizny Hambach może być broszura poświęcona miejscu Polski w Europie, opublikowana w 1998 r. w Badenii-Wirtembergii, w której powstanie listopadowe zostało pokazane jako ogólnoeuropejski wzór walki o wolność narodową. Wykazano w niej ścisły związek polskiej idei niepodległościowej z dążeniami demokratów i liberałów niemieckich, czego najbardziej znamienym wyrazem było wspomniane święto w Hambach.

Tematem: *Pamięć „wypędzenia” w nowszej literaturze niemieckiej* zajęła się w swym referacie dr Katarzyna Śliwińska (Instytut Filologii Germańskiej UAM, Poznań). Na wstępie wyjaśniła, iż termin „wypędzenia” funkcjonował po wojnie w niemieckiej publicystyce i polityce, a także historiografii i polityce społecznej jako skrót myślowy używany w odniesieniu do masowych przemieszczeń ludności zróżnicowanych tak pod względem mechanizmów, jak też intencji, instytucji oraz sprawców. Z racji uwikłania w bieżącą politykę pojęcie „wypędzenia” stało się współcześnie, jednym ze słów-symboli, wokół których koncentrują się polsko-niemieckie konflikty pamięci. Śliwińska zwróciła też uwagę, iż w literaturze niemieckiej dochodzi obecnie do głosu pokolenie pisarzy, którzy osobiście nie doświadczyli ucieczki czy wypędzenia, lecz interesują ich ślady, jakie zdarzenie to wywarło w biografii współczesnych. Określiła to mianem swoistej „pamięci pamięci”, której punktem odniesienia nie stały się doświadczenia własne, lecz relacje uczestników tamtych wydarzeń, fikcyjne opowieści czy medialny obraz przeszłości.

W ostatnim czasie coraz częściej obrazy zachowane w pamięci prywatnej, rodzinnej są przenoszone na poziom pamięci zbiorowej. Zachowanie pamięci staje się w tym wypadku, coraz bardziej sprawą instytucji, a nie bezpośrednich relacji świadków historii. Referentka nazwała to transpozycją „pamięci żywej” w kulturę pamięci. Zjawisku temu towarzyszy ponowne odczytywanie wydarzeń z przeszłości i nadawanie im nowych znaczeń. I w tym właśnie kontekście należy patrzeć, na obecne spory dotyczące właściwego sposobu upamiętniania „wypędzeń” ze Wschodu.

Zainteresowanie tematem przymusowych wypędzeń i deportacji ulegało w Niemczech po wojnie różnym zmianom i wyraźnie się nasiliło na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Może o tym świadczyć obfitość wydawanych dokumentów, dzienników, wspomnień odnoszących się do tej problematyki, a także liczba wyprodukowanych filmów dokumentalnych i publikacji dotyczących osobistych doświadczeń ludności niemieckiej. W 2005 r. ukazała się bibliografia literatury dotyczącej przymusowych wysiedleń Niemców z terenów wschodnich, zawierająca niemal 2000 tytułów obejmujących różne gatunki literatury, a także piśmiennictwo o charakterze dokumentarym i paraliterackim.

Spora uwagi autorka poświęciła też kwestii ujęcia problematyki wypędzeń w kontekście pamięci zbiorowej oraz przemian dokonujących się obecnie w niemieckim dyskursie o depri-

wacji. Zwróciła ponadto uwagę na fakt, iż interpretowanie wydarzeń oraz procesów historycznych jako swoistej traumy powodowało, że uwaga badaczy skupiała się nie tyle na samych doświadczeniach, co bardziej na kwestiach metodologicznych, na problemie artykulacji i zapisu traumatycznych przeżyć. Swoją wywód referentka oparła na konkretnych przykładach powieści pokoleniowej, przeprowadzając wnikliwą analizę zwłaszcza różnych sposobów narracji oraz strategii przedstawiania traumatycznych przeżyć i doświadczeń jednostkowych.

Ostatni referat: *Krajobrazy wyobrażone. Obraz Polaków i polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego w młodej literaturze niemieckiej* wygłosiła dr Izabela Drozdowska (Instytut Filologii Germańskiej UAM, Poznań). Terytorialnie obszar jej zainteresowania obejmował trzy regiony historyczno-kulturowe: Prusy Wschodnie, Pomorze oraz Śląsk, a „młoda literatura niemiecka” to twórczość wybranych pisarzy niemieckich z roczników sześćdziesiątych i siedemdziesiątych na przestrzeni ostatnich piętnastu lat. Przyjęte przez nią ramy czasowo-tematyczne zredukowały listę autorów ograniczając ją do wąskiej garstki twórców, takich jak: Petra Reski, Roswitha Schieb, Olaf Müller, Tanja Dücker, Malin Schwerdtfeger.

Z analizy wybranych przez referentkę powieści wynika, że jednym z najbardziej nośnych wątków, który pojawiał się niemal we wszystkich opisach krajobrazu kulturowego polsko-niemieckiego pogranicza, był stereotyp wszechobecnego „polskiego bałaganu” (*polnische Wirtschaft*) – od Warmii po Dolny Śląsk. Jego przeciwstawieniem był „niemiecki porządek”. Generalnie wszechobecna też była „polska” bieda.

I. Drozdowska zwróciła uwagę, iż we wszystkich tych opisach dominował obraz rozpadających się domostw, zaniedbanych dróg, ogólny nieporządek; uwypuklano poczucie stagnacji oraz problem alkoholizmu. Zdarzało się jednak, że w niektórych utworach cechy te nie nabierały wprawdzie jednoznacznie negatywnego charakteru, lecz były interpretowane jako swoiste „źródło wolności i szczęścia”. Mówiono niekiedy o „pięknym nieporządku”, zabarwionym nieco nutą romantyczną. Rolę specyficzną odgrywał w omawianych przez nią powieściach, urzekający polski krajobraz, nie zmałowany śladami kultury. Dawna ojczyzna rodziców stawała się więc czymś w rodzaju mitu, miejscem tęsknoty, które wypełniano wymagowanymi obrazami i wspomnieniami.

W konkluzji Drozdowska stwierdziła, iż cechą charakterystyczną analizowanej przez nią prozy są stereotypy używane jako narzędzie poznawcze; inną znamioną cechą było postrzeganie obcego kulturowo krajobrazu przez pryzmat wspomnień rodziców i dziadków. Kolejną cechą wspólną tych utworów było poszukiwanie (niekiedy bez powodzenia) właściwego języka opisu Inności (czyli Polski i Polaków).

Na zakończenie konferencji wywiązała się krótka dyskusja, w której uczestnicy obrad mieli możliwość pogłębienia prezentowanej problematyki, wyjaśnienia wątpliwości i ustosunkowania się do wygłoszonych tez.

Była to interesująca konferencja zarówno z uwagi na zakres poruszanej w niej problematyki, jak też na jej aktualność. Udział w spotkaniu: germanistów, polonistów, historyków, socjologów, a także polityków pozwolił na naświetlenie problemu „pamięci” z różnych punktów widzenia. Znalazły się tu zarówno wnikliwe analizy literaturoznawcze, jak też historyczno-literackie i socjologiczne. Szerokie ujęcie tematu przez przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych oraz włączenie do obrad polityków pozwoliło na zapoznanie słuchaczy z uwagami i przemyśleniami praktyków na temat stosunku do powszechnie ostatnio dyskutowanej kwestii upamiętniania rocznic.

Maria Wagińska-Marzec